


**TADEUSZ ROGOWSKI**
*redaktor wydania*

Był czas, że chóry parafialne, takie jak „Lutnia” z kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego w Koszalinie czy „Święta Cecylia” z kościoła Świętej Rodziny w Pile, były tak naprawdę pierwszymi instytucjami polskiej kultury na Ziemiach Odzyskanych. Ich obecność pomagała ludziom wrastać w obce otoczenie, pokonywać strach przed nieznanym i poczucie wykorzenienia. Słowem, pomagała w stawianiu się tutaj Polski. W dzisiejszym numerze piszemy o jednym z tych chórów – „Świętej Cecylii” z Pily. ■

## ZA TYDZIEŃ

- O EKUMENICZNYM KONCERCIE KOŁĘD czterech wyznań chrześcijańskich
- ODWIEDZIMY PARAFIĘ PW. MATKI BOŻEJ OD WYKUPU NIEWOLNIKÓW w OKONKU
- WIADOMOŚCI z diecezji i regionu

Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan

## Ekumenizm – drogą nawrócenia

Ekumenizm jest jednym z największych wyzwań stojących przed współczesnym Kościołem. Wyrazem dążeń do jedności jest wspólna modlitwa różnych Kościołów, w ramach organizowanego corocznie Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan.

Od 16 stycznia przedstawiciele wspólnot chrześcijańskich z terenu diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej odpowiadają powszechną modlitwą na ewangeliczne wezwanie: „Gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w Moje imię, tam Ja jestem pośród nich”. Gromadząc się w świątyniach rzymskokatolickich, ewangelicko-augsburskich, prawosławnych, greckokatolickich oraz zborach zielonoświątkowych wierni różnych wyznań wychodzą sobie naprzeciw, by szukać wzajemnego dialogu. W sobotę 21 stycznia, w kościele greckokatolickim pw. Zaśnięcia Najświęt-


KAROLINA PAWŁOWSKA

szej Bogurodzicy w Koszalinie odprawione zostało nabożeństwo ekumeniczne „Moleben”, któremu przewodniczył biskup Ignacy Jeż. – Modlimy się o to, byśmy we wszystkich dziedzinach naszego życia potrafili przejść do porządku dziennego nad różnicami, które między nami istnieją. Do tego potrzebne jest nawrócenie – podkreślał w wygłoszonym kazaniu Biskup Se-

**„Droga ekumenizmu jest drogą nawrócenia, zarówno pojedynczych osób, jak i wspólnot” – mówił w koszalińskim kościele greckokatolickim bp Ignacy Jeż**

nior. W nabożeństwie uczestniczyli także proboszcz parafii greckokatolickiej ks. Bohdan Hałaszkowski, ks. Mikołaj Lewczuk, proboszcz parafii prawosławnej, ks. Artur Hajdeczko, proboszcz parafii ewangelicko-metodystycznej, pastor Adam Ciućka, proboszcz zboru Kościoła Zielonoświątkowego oraz ks. Janusz Bujak i ks. Bogdan Błądek, proboszcz parafii wojskowej. **KA**

## NASZE CZUŁE SERCA



Dziewczynki z Trzcianki pomagają swoim rówieśnikom – ciężko chorym i niepełnosprawnym. W styczniową niedzielę, nie zważając na mróz, na placu przed kościołem św. Jana Chrzciciela rozprowadzały wśród wiernych wychodzących z kościoła samodzielnie zaprojektowane kalendarze. W tym roku akcja „Nasze czułe serca” odbywała się już po raz czwarty. Zainicjowali ją nauczyciele i uczniowie klas młodszych ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Trzciance. Akcją patronuje „Hospicjum Trzcianka” oraz miejscowa Caritas. W poprzednich latach z funduszy uzyskanych ze sprzedaży kalendarzyków skorzystało 11 dzieci przewlekle i nieuleczalnie chorych, niepełnosprawnych i poszkodowanych w wypadkach. **KD**

**Dziewczynki z trzcianieckiej „trójki” z kalendarzami**



## Rybacy postulują



PRZEMYSŁAW GRYN

**KOŁOBRZEG.** Rybacy domagają się od władz stabilizacji w dziedzinie rybołówstwa, wytyczenia jasnych celów oraz bardziej stanowczej postawy w negocjacjach z Unią Europejską. Jeszcze w sierpniu ubiegłego roku członkowie Stowarzyszenia Armatorów Rybackich z Kołobrzegu sformułowali apel do przyszłego rządu i parlamentu, w którym domagali się powołania Ministerstwa Rybołówstwa i Gospodarki Morskiej (obecnie

tym działem gospodarki zajmuje się departament ministerstwa rolnictwa), lepszej koordynacji działań między rybakami a przemysłem przetwórczym, konkretyzacji celów polskiego rybołówstwa oraz dobrej reprezentacji interesów środowiska w negocjacjach z UE. Rybacy żądają również, by o wysokości kar finansowych za wykroczenia związane z odłowem ryb decydowały sądy, a nie inspektorzy rybaccy.

## Bal prezydencki

**SŁUPSK.** Prezydent Słupska Maciej Kobyliński organizuje czwarty już z rządu Charytatywny Bal Prezydencki. Dochód na całość zostanie przekazany na potrzeby „Domu Małej Miłości” w Kobylnicy. Pomysł budowy Domu narodził się przed pięciu laty, kiedy to siostry ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek postanowiły wybudować dom pobytu dla 60 osób starszych, wymagających

stałej opieki, oraz 50 nieuleczalnie chorych dzieci. W tej chwili pod opieką sióstr przebywa dziewięć chorych, w kolejce zapisanych jest następnych stu trzydziestu. Trwa budowa kolejnego obiektu. Dom utrzymywany jest przede wszystkim z datków ofiarowanych przez ludzi dobrej woli. Potrzeby są jednak ogromne, więc siostry cieszą się z każdej inicjatywy na rzecz placówki.

## Oj, będzie się kręcić

**TYMIENI.** W Tymieniu pod Koszalinem powstaje największa w Polsce elektrownia wiatrowa. Co prawda w największej w Polsce elektrowni w Zagórzcu na wyspie Wolin stoi piętnaście wiatraków, ale w Tymieniu będzie ich aż siedemnaście. Do tej



ARCHIWUM GN

chwili postawiono osiem generatorów na słupach o wysokości stu metrów i ze skrzydłami o rozpiętości czterdziestu metrów. W Tymieniu średnia prędkość wiatru przekracza sześć metrów na sekundę, a to oznacza, że wiatraki kręcić się będą bez przerwy. Władze gminy Będzino są zadowolone – lokalizacja siłowni sprawi, że powstaną tutaj nowe drogi, przybędzie miejsc pracy, do kasy gminnej będą wpływać podatki, a i spragnieni atrakcji turyści będą zaglądać tutaj częściej.

## Operobusem do Szczecina

**BORNE SULINOWO.** Tutejszy samorząd przystąpił do projektu „Operobus”. To inicjatywa szczecińskiej Opery na Zamku, która w ten sposób chce popularyzować muzykę operową. Raz na dwa tygodnie specjalny autobus (operobus) dociera do mniejszych miejscowości na Pomorzu, zabiera melomanów na spektakl

do Szczecina oraz bezpiecznie odwozi ich do domu. Projekt rozpoczyna się w styczniu, a zakończy w lipcu 2006 roku. Wśród propozycji repertuarowych są m.in.: „Księżniczka czardasza” Kalmana, „Wiedeńska krew” Johanna Straussa, „Carmen” Bizeta, „Czarodziejski flet” Mozarta i oczywiście „Halka” Moniuszki.

## Przeгляд kołęd

**MIASTKO.** Już po raz ósmy zorganizowano w miasteczkim ośrodku kultury dziecięcy i młodzieżowy przegląd kołęd. W tym roku na scenie wystąpiło 150 wykonawców – przedszkolaków i uczniów szkół podstawowych. Dzieci przedstawiły krót-

kie, kilkunastominutowe inscenizacje nawiązujące do Narodzenia Pańskiego w stajence. Na scenie pojawiły się również miejscowe zespoły ludowe, wyśpiewując staropolskie kołędy. Nad całością czuwali niezastąpieni w roli prowadzących państwo Bilińscy.

## Wesele po 60 latach

**ŚWIESZYNO.** Państwo Józefa i Jan Kowalczykowie (na zdjęciu) obchodzili 60. rocznicę zawarcia związku małżeńskiego. Z okazji jubileuszu w kościele Narodzenia NMP w Świeszynie odprawiona została Msza św. pod przewodnictwem proboszcza ks. Andrzeja Bujara, która zgromadziła liczną rodzinę państwa Kowalczyków, znajomych, sąsiadów i przedstawicieli miejscowych władz. Jubilaci opuszczali kościół przy dźwiękach marsza weselnego i oklaskach. Później były życzenia, kwiaty i prezenty oraz przyjęcie weselne ufundowane przez dzieci jubilatów. Bawiono się do białego



ZBIGNIEW SOKOŁÓW

rana, do tańca przygrywała kapela ludowa „Swaty”, wystąpił również miejscowy zespół „Jarzębiny”. Państwo Kowalczykowie wychowali pięć dzieci i trzynastoro wnuków.

## Wandale niszczą świątynię!

**SŁUPSK.** Słupscy grekokatolicy są wstrząśnięci powtarzającymi się aktami wandalizmu wokół świątyni przy ulicy Jaracza. Od kilku miesięcy ich cerkiew jest systematycznie niszczone – najpierw rozwalono schody, później powybijano wszystkie okna i pozrywano rynny, a teraz wymalowano na ścianach nieprzyzwoite znaki, swastyki i wulgarne napisy. Ksiądz Bohdan Pipka, proboszcz parafii, ocenia, że naprawa wyrządzonych szkód pochłonie 20 tys. złotych. Do cerkwi uczęszczają głównie ludzie starsi, niezamoż-



LUCYNA SZCZEPAŃSKA-ULRYCH

ni, którzy z ogromną ofiarnością, przez wiele lat, własnymi siłami wybudowali świątynię (na zdjęciu). Regulamie na Mszę uczęszcza tu około 200 osób z tysiąca słupskich wiernych obrządku grekokatolickiego.



## Apel biskupa

## Gdziekolwiek znajdują się ludzie w potrzebie

Biskup Kazimierz Nycz zaapelował o wzmożoną troskę o bezdomnych i samotnych w okresie zimowym. Apel biskupa odczytano we wszystkich kościołach w niedzielę 22 stycznia.

Od kilku dni synoptycy zapowiadają silne mrozy. Stanowią one zagrożenie życia ludzi bezdomnych i tych wszystkich, którzy z różnych przyczyn nie mają odpowiednio ogrzanego mieszkania. Niosąc nadzieję ubogim, zwróćmy w te zimowe dni szczególną uwagę na osoby bezdomne, samotne, w podeszłym wieku i chore. Zainteresujmy się, czy mają one ogrzane mieszkania. Jeżeli nie, postarajmy się im skutecznie pomóc. Podejmijmy wezwanie skierowane do nas przez Sobór Watykański II wyrażone w słowach: „Gdziekolwiek znajdują się ludzie, którym brak pokarmu i napoju, ubrania, mieszkania, lekarstw, pracy, oświaty, środków do prowadzenia życia godnego człowieka, ludzie nękani chorobami i przeciwnościami, cierpiący wygnanie i więzienie, tam miłość chrześcijańska winna ich szukać i znajdować, troskliwie pocieszać i wspierać” (*Apostolicam actuositatem*, 8).

Jednocześnie proszę wszystkich ludzi dobrej woli, by zwrócili szczególną uwagę na ludzi pod wpływem alkoholu lub innych środków odurzających, ponieważ to oni najczęściej nie potrafią zadbać o swoje bezpieczeństwo.

Aby skutecznie pomagać, miejmy odwagę podjąć współpracę z ośrodkami pomocy społecznej, placówkami Caritas Diecezji, Caritas parafialnymi, policją, strażą miejską i organizacjami pozarządowymi, niosącymi profesjonalną pomoc.

† **KAZIMIERZ NY CZ,**  
biskup koszalińsko-kołobrzeski

## Uzależnienia mogą przybierać różne formy

## Modlitwa zmienia życie

„Wspólnota dała mi rzeczy, których wcześniej nie miałem, dała mi wartości. Wspólnota dała mi nowe życie” – mówi Jacek, były narkoman ze Wspólnoty „Cenacolo” (Wieczernik) w Giezkwie koło Koszalina.

Jacek od 3 lat nie bierze narkotyków, a teraz daje świadectwo tym najmłodszym, narażonym na zagrożenia, jakie niesie obecny świat. Udowadnia, że życie z nałogami nie jest sposobem na rozwiązywanie problemów. Podobne świadectwo składał także przed uczniami klas starszych szczecineckiej Szkoły Podstawowej nr 6 i młodzieżą z Gimnazjum nr 1 Władis, Łotysz mieszkający we wspólnocie od 10 miesięcy.

Zagrożeniami cywilizacyjnymi zaniepokojona jest również Barbara Sroka, katecheta z SP nr 6. Jej zdaniem, współczesne uzależnienia przyjmują także nieznanne wcześniej formy. Mogą przejawiać się w nadmiernym zainteresowaniu gramami komputerowymi, czy Internetem, a zaczynają się już w okresie szkoły podstawowej. „Nie są to uzależ-



MACIEJ DREWNIAN

nienia groźne dla zdrowia, jak narkotyki, ale prowadzą do tego samego – ucieczki od rzeczywistości” – mówi B. Sroka. Uczniowie z zainteresowaniem słuchali świadectw Jacka i Władisa, którzy podkreślali, że modlitwa i życie w prawdzie, choć na początku wydaje się to bardzo trudne, prowadzi do życia wolnego od jakichkolwiek nałogów. To sprawia, że przestajemy oszukiwać sami siebie. „Przygoda” z uzależnieniem najczęściej zaczyna się od oszukiwania rodziców, drobnych kłamstw, próby ucieczki w inny świat – atrakcyjny i wolny

**Jacek i Władis ze Wspólnoty „Cenacolo” w szczecineckiej szkole**

od problemów. Członkowie Wspólnoty „Cenacolo” wskazywali, że uleganie złu w najdrobniejszych nawet rzeczach, jak gry komputerowe, nie jest sposobem na rozwiązywanie problemów. Jest ucieczką, która przynosi zgubne skutki. „Całe zło zaczyna się od rzeczy niewinnych – tłumaczy Władis. – Granica między nadmiernym zainteresowaniem, a już uzależnieniem jest bardzo cienka. Modlitwa naprawdę potrafi odmienić człowieka, a praca uczy doceniać rzeczy drobne”.

**MACIEJ DREWNIAN**

## Opłatek świeckich środowisk katolickich

## Spotkanie w Słupsku

W sobotę 14 stycznia biskup Kazimierz Nycz spotkał się ze środowiskami katolickimi ze Słupska i okolic.

Spotkanie organizowali wspólnie słupska „Civitas Christiana” i Akcja Katolicka. Obecni byli dwaj słupscy dziekani – ks. Marian Subocz i ks. Antoni Tofil – oraz przedstawiciele ruchów i stowarzyszeń świeckich, słupscy radni i działacze Caritas. Opłatkowe spot-

kanie miało nie lada oprawę muzyczną – śpiewał dopiero co powstały chór Związku Nauczycielstwa Polskiego, były też koledy w wykonaniu ks. Edwarda Strojka oraz znanego słupskiego miłośnika muzyki Krzysztofa Kiepuszewskiego. Biskup K. Nycz w okolicznościowym wystąpieniu wskazał na wielką rolę i znaczenie świeckich w Kościele, zachęcał też do aktywnej postawy na różnych obszarach życia publicznego. **TR**

**Biskup na spotkaniu w słupskiej „Civitas Christiana”**



LUCYNA SZCZEPAŃSKA-JURICH

Sonda

**PRZYGODA Z CHÓREM**

KLAUS PIOTR GIESE



– Do chóru św. Cecylii należę od 16 lat. Był potrzebny głos – tenor na wyjazd do Poznania. Ksiądz Waldemar Jonatowski zaproponował mi wyjazd, gdyż wiedział, że już śpiewam w innym chórze – „Halka”. Wcześniej nawet kiedyś przyszedłem na próbę chóru Świętej Cecylii, ale nie podobało mi się, bo w czasie prób nie było przerw. Ale później przywykłem i tak już pozostałem.

TERESA DOLNA



– Stale śpiewam w naszym chórze od 4 lat, ale nieregularnie śpiewałam już wcześniej, bo od 1970 roku. Później obowiązki rodzinne nie pozwalały mi poświęcać chórowi więcej czasu. Teraz dzieci poszły już na swoje, więc czasu mam wystarczająco dużo. Śpiewanie w tym chórze to rodzinna tradycja – w latach 50. śpiewał tutaj mój ojciec.

BARBARA BEMBNISTA



– Jak trafiłam do chóru? W roku 1975 śpiewałam w dziecięcej scholi. Któregoś razu podszedł do mnie ks. Michał Winiarz i zaproponował śpiewanie w chórze Świętej Cecylii. Chętnie się zgodziłam i od tego czasu śpiewam w zasadzie nieprzerwanie, raz tylko miałam roczną przerwę, kiedy uległam wypadkowi.

STEFANIA BUKOWSKA



– Wcześniej mieszkałam w pobliskim Ujściu. Kiedy przeprowadziłam się do Piły, tak się złożyło, że zamieszkałam koło kościoła. Miałam także koleżankę, która zaprowadziła mnie któregoś dnia na próbę. I tak już pozostało. Bardzo się cieszę, że dziś mogę tu przychodzić i śpiewać.

W ostatnich dniach minionego roku chór Świętej Cecylii z parafii Świętej Rodziny w Pile obchodził jubileusz 60-lecia swojego istnienia.

teksti zdjęcia  
**KRZYSZTOF DĘGA**

Był rok 1945. Jeszcze dymyły zgliszczą pomorskich miast – Piły, Koszalina i Słupska – kiedy zaczęli nadciągać pierwsi polscy osadnicy, a wraz z nimi duchowieństwo. Obecność Kościoła dawała większe poczucie pewności i stabilizacji. Pierwsze lata były wyjątkowo trudne – organizowano administrację państwową i kościelną, powstawały polskie instytucje, powoli rodziło się do życia społeczeństwo. Fenomenem tych lat, wciąż jeszcze mało zbadanym, były chóry kościelne, które zaczęły szybko powstawać w większych miastach i od razu stały się symbolem polskiej kultury i narodowej tożsamości. Jednym z pierwszych na przywróconym Polsce Pomorzu był chór Świętej Cecylii z Piły.

**Pierwsze lata**

Możliwe, że historia chóru jest jeszcze dłuższa, nie zachowały się jednak zapiski z pierwszych lat działalności w dawnej parafii, wówczas pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Wiadomo jedynie, że chór pod taką nazwą – Świętej Cecylii – pojawił się niemal równocześnie z nowo powstałą parafią. Wiadomo, że organizował go jeszcze w 1945 roku Kazimierz Czerwiński. Wiadomo też, że w pierwszych latach powojennych chórzyci często uczestniczyli w uroczystościach świeckich. Niewiele informacji zachowało się z lat późniejszych. Chór nie miał swego kronikarza, więc początko-

# Śpiewem



Po prawej: Piłski chór Świętej Cecylii koncertował już w wielu miastach Polski i Europie  
Po lewej: Ks. Stanisław Skopiak – dyrygent chóru

wy okres trzeba dzisiaj odtwarzać na podstawie ustnych relacji. W 1946 roku chórem opiekował się pan Grodź, miejscowy organista. Na przemian – w kościele i swoim prywatnym mieszkaniu – organizował próby. Kilkakrotnie działalność chóru była na krótkie okresy zawieszana. Swoją regularną działalność chór rozpoczął we wrześniu 1956 roku, ten okres wiąże się z nazwiskiem ks. Janusza Popławskiego. Późniejsze lata to dalszy rozwój chóru. Ważną datą w jego historii jest 25 listopada 1962 roku. Tego dnia poświęcono obraz św.

Cecylii, namalowany przez panią Aleksandrę Staszakową. Do dnia dzisiejszego jest ozdobą sali, w której spotykają się chórzyci.

**Lata sukcesów**

Okres rozkwitu chóru przypada na lata 1980–1985, kiedy to jego opiekunem i dyrygentem został ks. Stanisław Skopiak. Podniósł się poziom artystyczny, repertuar wzbogacił o setki nowych utworów. Chórzyci systematycznie spotykali się i ćwiczyli. Profesjonalizm zawoocował napływem młodzieży,

**RADOŚĆ ŚPIEWANIA**



Chór Świętej Cecylii to chór typowo amatorski. Jednak wszystko, co robimy, robimy z wielkim zaangażowaniem i przywiązaniem do tradycji. Śpiewanie sprawia nam olbrzymią radość. W naszym repertuarze są tylko pieśni kościelne – potrafimy zaśpiewać około 600 pozycji. Teraz ćwiczymy Oratorium św. Pawła Mendelssohna. Cieszę się również, że nadal nie brakuje chętnych do śpiewania – w ubiegłym roku dołączyło do nas 10 osób. Spotkania chórzystów odbywają się w każdą środę i piątek o godzinie 18.00. Jeśli ktoś z Czytelników „Gościa Niedzielnego” chciałby również do nas dołączyć, to serdecznie zapraszamy.

Ks. STANISŁAW SKOPIAK  
dyrygent chóru



Pilski Chór Świętej Cecylii obchodził 60-lecie

# n Pana rozstawią



zwłaszcza w latach 1986–1990. Dyrygentem został ks. Waldemar Jonatowski, a ukoronowaniem ówczesnej drogi było zaproszenie chóru do koncertu w bazylice archikatedralnej w Poznaniu. W późniejszych latach chórzyci koncertowali w wielu polskich miastach, zaczęły napływać zaproszenia z zagranicy, między innymi z Włoch. We wrześniu 1998 roku dyrygentem chóru ponownie został ks. Stanisław Skopiak. Od tego czasu próby odbywają się dwa razy w tygodniu. W każdą niedzielę chór śpiewa na Mszy świętej o godz. 11.00. Często jest zapraszany na koncerty i uroczystości religijne do sąsiednich parafii. Już od 15 lat bierze udział w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Religijnej im. ks. Stanisława Ormińskiego w Rumi. Chór wiele koncertuje zarówno w kraju – ostatnio w Bydgoszczy, Czerwińsku, Częstochowie – jak i za granicą, m.in. w Wilnie i we Lwowie. Repertuar powiększył się o następną część Oratorium „Mesjasz” Haendla – „Chwała Bożemu Barankowi”.

„O naszym chórze napisano już kilka prac magisterskich” – nie bez dumy podkreśla ks. Stanisław Skopiak.

## Zróznicowani i zdyscyplinowani

Aktualnie w chórze śpiewa około pięćdziesięciu osób – kobiet i mężczyzn. Są wśród nich przedstawiciele ludzi biznesu, sekretarki, nauczyciele, bankowcy i robotnicy. Co prawda średniej wieku chórzystów nikt nie liczył, ale są wśród nich zarówno ludzie młodzi, jak i emeryci. Najmłodszymi „członkami” chóru są dzieci, które często towarzyszą rodzicom i dziadkom na próbach. Obecni chórzyci trafiali do niego różnymi drogami, niekiedy decydował zwykły przypadek.

„Tak się złożyło, że podczas Mszy świętej stałem w pobliżu konfesjonalu” – opowiada Norbert Szudrowicz, który w chórach śpiewa już 55 lat, a w Świętej Cecylii jest od 31 lat. „Ksiądz Michał Winiarz, który był w konfesjonale, usłyszał, jak śpiewam, wyszedł i zaproponował mi śpiewanie w chórze”.

Chórzystką z najdłuższym stażem w Świętej Cecylii, bo śpiewającą już od 1961 roku, jest Helena Krawczyk. „Byłam

pielęgniarką i pracowałam w szpitalu” – opowiada. „Kiedyś podszedł do mnie szpitalny kapelan ks. Henryk Kucharewicz i zaproponował przystąpienie do chóru. Z radością przyjąłem propozycję”.

Śpiewanie w chórze parafialnym wymaga również samodyscypliny. Chórzyci Świętej Cecylii szczerą się, że od siedmiu lat nie zdarzyło się, aby jakiś zaplanowany koncert został odwołany. „W poprzednich latach bywało różnie. Teraz taka sytuacja nigdy nie ma miejsca. Choć to chór amatorski, to jednak ma swoją tradycję” – opowiada ks. Stanisław Skopiak.

Swój jubileusz chórzyci obchodzili w swojej parafii Świętej Rodziny, przedostatniego dnia roku, w dniu święta patronalnego. Przyjechał również biskup Kazimierz Nycz.

„To piękny jubileusz. Przez te 60 lat przez chór przewinęło się wiele osób, wiele pokoleń, a chór nadal trwa” – mówi biskup. „Ogromnie cieszę się, że taki chór funkcjonuje właśnie tu, w Pile, w parafii Świętej Rodziny. Serdecznie wszystkim członkom chóru błogosławię”.



## OBRAZ ŚW. CECYLII namalowany przez

**Aleksandrę Staszakową**

Św. Cecylia, dziewica i męczennica (II–III w.). Jedna z najśłynniejszych męczennic Kościoła. Trudno jednak odróżnić w opisie jej męczeństwa fakty historyczne od legendy. Według starej tradycji, złożyła ślub czystości, jednak zmuszono ją do małżeństwa z poganinem Walerianem. Nawróciła swego męża i jego brata Tyburcjusza. Razem z nimi poniosła męczeńską śmierć przez ścięcie mieczem. Ciało św. Cecylii odkryto w 822 r. w katakumbach, a następnie złożono w bazylice jej poświęconej na Zatybrzu. Imię św. Cecylii wymieniane jest w Kanonie rzymskim. Jest patronką chórzystów, lutników, muzyków, organistów, zespołów wokально-muzycznych.

W ikonografii św. Cecylia przedstawiana jest jako orantka. Późniejsze prezentacje ukazują ją w tunice z palmą męczeńską w dłoni. Czasami gra na organach. Jej atrybutami są: anioł, instrumenty muzyczne – cytra, harfa, lutnia, organy, a także płonąca lampka, miecz, wieńiec z białych i czerwonych róż – oznaczających jej niewinność i męczeństwo.

Siostry klaryski ze Słupska

# Wielbią Jezusa Eucharystycznego

„Tutaj, choć jesteśmy za murami, czujemy się czyste i wolne, a także radosne i szczęśliwe, bo przy pomocy Jezusa Chrystusa nieustannie realizuje się nasze powołanie zakonne” – mówią mniszki klaryski ze Słupska.

W latach pięćdziesiątych władze peerelowskie chciały usunąć klaryski z miasta. Siostry napisały wówczas do ojca Pio, prosząc go o modlitwę. Niebawem otrzymały odpowiedź, wraz z dołączonym obrazkiem Matki Bożej Łaskawej z własnoręcznie napisanymi słowami „Padre Pio”, że ojciec Pio przyjmuje słupskie klaryski jako swoje córki duchowe. Opieka przyszłego Świętego poskutkowała – władze odstąpiły od swego zamiaru.

## Do Słupska

mniszki przyjechały w 1947 r. Okoliczności towarzyszące temu wydarzeniu są niezwykle. Jedną z sióstr z klasztoru w Kętach miała żydowskie pochodzenie. Kiedy więc wybuchła wojna, do bram klasztoru zapukali Niemcy, żądając wydania mniszki. Siostry jednak odmówiły, oświadczając, że prędzej same pójdą na śmierć. Wtedy to przeorysza Joanna Zacharek złożyła przyrzeczenie, że jeśli siostry ocaleją, to założą po zakończonej wojnie nowy klasztor. Tuż po wojnie siostry wyruszyły na poszukiwanie miejsca pod nową fundację. Sprzedawca biletów na dworcu kolejowym w Krakowie pomylił się i zamiast do Szczecina, wydał siostrą bilet do Słupska. Te odebrały to jako znak od Pana Boga i posłusznie postanowiły wypełnić Jego wolę. Zaczynały tak jak wszyscy pierwsi przybysze w tamtych latach – od odgruzowywania miasta.

## Kościół klasztorny

św. Ottona został przekazany siostrą klaryskom 14 stycznia 1947

Słupski klasztor sióstr klarysek i kościół św. Ottona



ZDJĘCIA: LUCYNA SZCZEPAŃSKA-UJRYCH

roku. Ofiarą służbę duszpasterską w tej wyjątkowej świątyni pełniło czterech wybitnych kapłanów: ks. Adolf Pojda, zamordowany przez hitlerowców w 1942 roku; ks. Paweł Gediga, zmarły w 1945 roku z wycieńczenia w rosyjskim obozie przejściowym; legendarny już dzisiaj ks. Jan Zieja i ks. Wiktor Panecki. Im właśnie poświęcono pamiątkową tablicę u wejścia świątyni. Wewnątrz znajduje się epitafium ku czci bł. Bronisława Kostkowskiego, męczennika II wojny światowej, urodzonego w Słupsku i ochrzczonego w tymże kościele. Otoczenie kościoła pełne jest pomników i miejsc pamięci; całkiem niedawno odsłonięto tutaj pomnik Jana Pawła II. W styczniu 1947 roku siostry rozpoczęły dzienną adorację Najświętszego Sakramentu, a od grudnia 1951 roku – adorację wieczystą. W 1957 roku nastąpiło zamknięcie klauzury.

## Za krat klauzury

na zewnątrz dociera niewiele informacji. Wiadomo tylko, że mniszki mieszkają w pojedynczych celach, a modlitwy zajmują im około siedmiu godzin dziennie. Wstają o piątej rano, dzień rozpoczynają od rozmyślań, później jest Godzina Liturgiczna, czyli jutrznia, wreszcie Msza święta w koś-

ciele św. Ottona. Uczestniczą w niej wierni z całego miasta. „My ich nie widzimy, ale słyszymy się, bo wspólnie się modlimy” – mówi jedna z sióstr. Po Eucharystii jest śniadanie, a następnie prace wewnątrz klasztoru. Mniszki zajmują się też szyciem i haftowaniem szat liturgicznych. Ale ich ulubionym miejscem jest ogród. Wielu mieszkańców Słupska i okolic powierza modlitwom mniszek swoje problemy i troski. W kościele św. Ottona odbywa się comiesięczna nocna adoracja Najświętszego Sakramentu, w której uczestniczą – w wydzielonym miejscu – słupscy wierni. Sama obecność mniszek, ich ciche apostołstwo, przynosi niespodziewane owoce. Wielu słupszczytan uważa klasztor za duchowe centrum swego miasta.

TR



## ZAKON KLARYSEK ADORATOREK NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

powstał we Francji w roku 1854. Założycielami byli kapucyn o. Bonawentura Heurlaut i matka Maria Klara Bouillevaux. Do Polski klaryski przybyły już w roku 1871 dzięki staraniom matki Marii od Krzyża (Morawskiej). Ich charyzmatem jest nieustanna dziękczynna adoracja Najświętszego Sakramentu. W misję Kościoła siostry włączają się swoim osobistym świadectwem życia w samotności i milczeniu, słuchaniu słowa Bożego, modlitwy oraz wyrzeczenia się dóbr. Obecnie na terenie Polski jest siedem klasztorów mniszek klarysek. W Słupsku przebywa 36 mniszek.





Niezwykła malarka ze Złocieńca

# Świat wyczarowany ustami

Dorota mieszka w Złocieńcu, w małym domku okolonym ogrodem, którego wnętrza udekorowane są jej pogodnymi obrazami. Maluje je, trzymając pędzel w ustach. Od szóstego roku życia cierpi na postępujący zanik mięśni. Porusza się wyłącznie za pomocą akumulatorowego wózka inwalidzkiego.

„Pewnego dnia znalazłam się przed białym blejtrmem z pędzlem w ustach – opowiada złocieńcka malarka. – Zaczęłam malować. Początkowo mi to nie wychodziło. Plama koloru była nie tam, gdzie chciałam. Nie miałam pojęcia o barwach i technice malarskiej, ale malowałam. Zapomniałam o moim niesprawnym ciele. To było niezwykle uczucie. Godziny, które jeszcze niedawno dłużyły się w nieskończoność, teraz stały się tylko chwilą. Namalowałam drzewo, bo chciałam w dalszym życiu być tak silna jak jego potężny pień. Na drugi dzień bolała mnie szczęka, szyja i dżiąsła, ale ja znowu malowałam. I tak robię codziennie po kilka godzin”.

**Dorota Szachewicz, malarka malująca ustami**

Jedenaście lat temu Dorota zaniechała pracy dziennikarskiej, bo choroba tak się jej dała we znaki, że była na skraju załamania psychicznego. Wówczas na swej drodze spotkała Andrzeja Grzelachowskiego-Agę, niezwykle przyjaciela artystów inwalidów. Ten udzielił jej krótkiej rady: „Maluj”.

## Nie ma rzeczy niemożliwych

Dzisiaj Dorota należy do grona 24 polskich stypendystów Światowego Związku Artystów Malujących Ustami lub Nogami, którego siedziba mieści się w Księstwie Liechtensteinu. Namalowała już prawie



TERESA NOWAK

sto obrazów olejnych, które były prezentowane na licznych wystawach indywidualnych i zbiorowych w kraju i za granicą. Współpracuje również z Wydawnictwem Artystów Malujących Ustami i Nogami AMUN w Raciborzu, które reprodukcje jej obrazów umieszczało wielokrotnie w swoich kalendarzach. W 2002 r. zdobyła pierwsze miejsce w I Europejskim Konkursie Plastyczno-Literackim w Poznaniu. Jej osiągnięcia docenił Minister Kultury, przyznając jej odznakę „Zasłużony działacz kultury”.

Jej recepta na sukces? „Nie ma rzeczy niemożliwych. Są tylko różne sposoby osiągnięcia wyznaczonego celu” – mówi Dorota. „Wiele razy zaczynałam życie aktywne. Postępujący zanik mięśni jest chorobą, która powoli bezpowrot-

nie niszczy sprawność fizyczną. To powoduje, że jeśli chcę żyć w pełni, to muszę zmieniać sposoby funkcjonowania” – tłumaczy.

## Odnaleźć sens życia

Wcześniej Dorota też tworzyła ustami, ale w inny sposób. Już w szkole podstawowej pisała wiersze, a później marzyła o drodze literackiej. Przebywając w Centrum Kształcenia Inwalidów w Konstancinie, prezentowała swoją poezję na łamach gazetki „Validus”. Swoje wiersze, głównie o tematyce miłosnej i losie osób niepełnosprawnych, zamieszczała także w „Radarze”, „Miłujcie się” oraz w regionalnych periodykach koszalińskich. W latach 1990–1993 wydała trzy tomiki swoich wierszy. Zdobyla szereg nagród i wyróżnień na różnych konkursach li-

terackich. Obecnie jest członkiem Związku Literatów Polskich. Miłość do książek sprawiła, że podjęła pracę w bibliotece, a później jako redaktorka lokalnej gazety.

Teraz jednak swój poetycki świat utrwała w obrazach. „Ludzie mówią, że najważniejsze w życiu jest zdrowie – mówi Dorota. – Ale to nieprawda, bo tylu ludzi jest zdrowych, ale bardzo nieszczęśliwych, bo nie znaleźli twórczego sensu swego życia. Posiadanie sprawności fizycznej wcale nie jest monopolem na szczęście. Ja cieszę się swoimi darami artystycznymi, że mogę teraz swoją miłość do kultury wyrażać w postaci kolorowych obrazów”.

## Życ normalnie

Dorota przestała się już wstydzić się swej nieuleczalnej choroby. Do dziś wspomina swój pobyt na warsztatach literackich w Strzekęcinie. „Ośrodek nie był przystosowany dla osób niepełnosprawnych. Stałam przy stromych, wąskich schodach wspinających się w górę, które przypominały moje życie. Pomyślałam, że jeśli je pokonam, to będę mogła żyć aktywnie – nieważne, czy je pokonam sama, czy z pomocą innych osób. Mijali mnie pełnosprawni uczestnicy warsztatów, a ja ciągle stałam, wstydząc się, że jestem inna”.

Czas płynął. Wreszcie zdobyła się na odwagę i zapytała mijającego mężczyznę, czy mógłby ją wnieść po schodach. Młody człowiek uczynił to bardzo chętnie. „Od tej pory rozumiałam, że nie będę mogła żyć czynnie, jeśli nie nauczę się prosić i przyjmować pomocy, tak jakby to było coś naturalnego. Powoli pozbywałam się lęku przed ludźmi i zaczęłam akceptować siebie, a innych przestałam podejrzewać o litość” – kończy swoją opowieść Dorota.

TERESA NOWAK

**PANORAMA PARAFII**

Parafia pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Kłaninie

# Nie można się poddawać

Są miejsca w naszej diecezji, które zdają się powoli wymierać.

Brak jakiegokolwiek przemysłu, brak dających zatrudnienie zakładów, a przede wszystkim perspektyw na jakąkolwiek poprawę sytuacji sprawia, że młodzi stąd zwyczajnie uciekają. – Tym bardziej że przynajmniej wiele starszych osób wciąż żyje przeszłością – opowiada proboszcz parafii w Kłaninie, ks. Andrzej Dubel. – Po likwidacji PGR-ów ci ludzie nie dostali nic w zamian. Bywa, że jedynym źródłem utrzymania stają się sprzedawane przy drodze jagody i grzyby lub renty i zasiłki. Parafia jest



KAROLINA PAWŁOWSKA

niewiele ponad 40 uczniów. Trudności te nie powodują jednak, że zamiera życie duchowe parafii. Wręcz przeciwnie. Rośnie

parafian, są udokumentowane na zdjęciach. W ich trakcie odkryta została tablica nagrobna pułkownika Walrada von Hellermanna, kołobrzeskiego komendanta, z 1756 r. Ocalała, zalana betonem pod posadzką, jako jedyna pozostałość po protestanckim wystroju świątyni. Większość drewnianych elementów i figur dziś oglądać można jedynie na starych fotografiach. To dopiero

**ćwierć wieku**

istnienia parafii. Zeszłoroczne uroczystości upamiętnia stojący przed kościołem parafialnym pomnik, ufundowany przez mieszkańców wsi H. Czarnocką, H. Krupę, B. Krypiaka i J. Macierzankę. Wyrzyte na pomniku słowa: „Bogu dziękujecie, ducha nie gaście” wlewają otuchę w serca parafian i są zachętą do dalszej pracy.

**KAROLINA PAWŁOWSKA**



**KS. ANDRZEJ DUBEL**

ur. 16.01.1963 r. w Szczecinku, święcenia kapłańskie przyjął 15.06.1991 r. Pracował w Karlinie, Słupsku, Stawnie oraz katedrze kołobrzeskiej. Od 28.08.2002 r. jest proboszczem w Kłaninie (dekanat Bobolice).

**XVII-wieczny kościół ryglowy pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła poświęcony został 29.06.1947 r.**

**ZDANIEM PROBOSZCZA**

To specyficzny teren. Nigdy nie było tu kościelnego, katechetki czy organisty. Parafia leży na terenie dwóch gmin. Młodzież dojeżdża do sąsiednich wsi. Do domu wracają koło godziny 17.00 i trudno mówić o jakimkolwiek włączaniu się w pracę grup czy wspólnot. Nawet organizacja grupy ministranckiej stanowi problem. Mimo wszystkich niedogodności, nie można powiedzieć, by ludzie tworzący wspólnotę parafialną w Kłaninie nie byli chętni do podejmowania działań. Trochę mało jest spontanicznej inicjatywy samych parafian. Jednak jeśli się poprosi, to zawsze znajdzie się grupka ludzi chętnie angażujących się w pracę. Wśród nich są państwo Czarneccy, S. Drawik, J. Kemuś, Z. Kornaś, M. Kosidło, M. Niwiński, M. Pietrzykowski, Z. Piechura, M. Tomaszewski, a także sołtysi miejscowości wchodzących w skład parafii i władze obydwu gmin, OSP i Szkoła Podstawowa w Kłaninie. Także dzięki nim istnieje rada parafialna czy wspólnota Żywego Różańca. Dwa razy w miesiącu przyjeżdża do dzieci s. Michalina z Szentsztackiego Instytutu Sióstr Maryi z Koszalina. Przy kościołach są lektorzy i grupki ministranckie.

**Zapraszamy do kościołów**

Msze święte

- Niedziela: 8.30 i 13.00 w Kłaninie, 10.00 w Głodowej, 11.00 w Dobrociechach
- w dni powszednie – 17.00 w Kłaninie

**bardzo rozdrobniona**

Są miejscowości, w których pozostało zaledwie kilka domów, autobus od wielu lat tam nie dojeżdża. Takie rozrzucenie terytorialne parafii bardzo utrudnia uczestnictwo w systematycznym życiu duchowym. W praktyce oznacza to, że z półtora tysiąca parafian na Msze św. dociera zaledwie 20 procent. W większości wspólnotę tworzą ludzie starsi. Jak pokazuje kolejowa statystyka, są miejscowości, w których dzieci jest zaledwie kilkoro. – Spowoduje to likwidację ostatniej w parafii szkoły – ze smutkiem wyjaśnia proboszcz. Szanse na jej utrzymanie są znikome, liczy bowiem

**poczucie przynależności**

do miejsca i swojego kościoła. Dzięki temu możliwe było przeprowadzenie remontu kaplicy w najbiedniejszej wsi parafii – Dobrociechach, gdzie szczególnie podziękowania należą się państwu Muzyczukom i Kaspryckim. Także ofiarność i zaangażowanie samych mieszkańców wsi sprawiło, że możliwe było przeprowadzenie remontu świątyni w Kłaninie. Prace były konieczne. – Przez trzy lata było tak, że przed odprawieniem Mszy św. najpierw trzeba było z ołtarza odgarnąć śnieg – opowiada ks. Andrzej. Wszystkie prace, przeprowadzane we własnym zakresie przez